CZĘŚĆ XIX. № 69. ROK 10. (1839.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräffe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna*: w Rossy z pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräffe: *Roczna*, 45 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 53 r. ass. *Półroczna*, 28 r. ass.

WTOREK, 5/17 WRZEŚNIA.

Wiadomości krajowe.

Petersburg 4/16 Września.

N. Cesarz Jmć 22 Sierpnia, o 8 rano, w towarzystwie JJ. CC. WW. Cesarzewicza-Następcy, W. X. Michała, Xięcia Maxymilijana Leuchtenberskiego i orszaku udał się do podróżnej Cerkwi 5 dywizyi pieszej dla wysłuchania Mszy św. Dokoła Cerkwi uszykowane były wojska tej dywizyi.

Po skończeniu Mszy N. Pan był na zmianie warty Biełozierskiego pieszego pułku i potem, objechawszy oboz 4tej dywizyi pieszej, pozostał zupełnie zadowolonym z urządzenia obozu a szczególniej z czerstwej i zdrowie wykazującej postawy żołnierzy. Potém Cesarz Jmć przyjmował ordynansów od całej jazdy, pod Borodinem zebranej i oglądał żołnierzy wybranych z 2go korpusu piechoty na uzupełnienie szyków gwardyi.

Tego dnia przybył do Borodino J. K. W. Xiążę Alexander Niderlandski.

23 Sierpnia, o 6 godzinie wieczorem, N. Pan pojechał na musztrę 2 korpusu piechoty.

Wojska były rozstawione pod wsią Bezzubowaja, każda dywizya piesza w odwodowym bojowym porządku, a jazda przed piechotą.

Przejechawszy się po linii Cesarz Jmć zebrał wszystkich dowodzców dywizyi i zrobił na miejscu plan następnych manewrów.

Po skończeniu manewrów wojska przeciągnęły przed N. Panem ceremonijalnym marszem: piechota dywizyami w odwodowym bojowym porządku, a jazda stępą, szwadronami.

Z wybornego porządku i szykowności, z jakiemi odbyły się musztra wojsk 2go korpusu piechoty, z wzorowej we wszystkich obrotach dokładności i ścisłego wypełnienia wszystkich dawanych na miejscu rozkazów, J. C. Mość pozostał zupełnie zadowolonym, za co wyrazić raczył zupełną Swą wdzięczność Głownodowodzącemu, a szczególne Monarsze ukontentowanie Dowodzcy korpusu i wszystkim dalszym częściowym dowodzcom.

Tego dnia przybył do Borodino J. K. W. Xiążę Albert Pruski.

24go Sierpnia o wpół do siodmej rano, J. C. Mość w towarzystwie orszaku udał się na linijowe musztra 6go korpusu piechoty. Wojska były uszykowane przed wsią Romancowa w tym samym porządku, jak wilią wojska 2go korpusu. N. Pan również raczył na miejscu uczynić plan następnego manewru.

Po manewrach wojska przeszły ceremonijalnym marszem. Dla przejścia jazdy i konnej artylleryi J. C. Mość wybrał liniją, przechodzącą przez dość spadzisty wądoł, i mimo tak niedogodną miejscowość jazda i artyllerya przeszły w doskonałej szykowności i porządku.

W ogólności w czasie tych manewrów N. Pan znalazł wojska 6go korpusu piechoty w należytym stanie, za co wynurzył Monarszą wdzięczność Głównodowodzącemu Czynną Armiją i Cesarskie zadowolenie Dowodzcy korpusu i wszystkim częściowym dowodzcom.

Po obiedzie były pokazane z roskazu N. Pana: Arcyxięciu Albertowi Austryackiemu zborny pułk Kirysyerów, a Xięciu Alexandrowi Niderlandskiemu Noworossyjski dragonów.

Rozkaz dzienny Cesarski *do wojsk, dany w obozie pod Borodino 26 Sierpnia.*

Dzieci. Oto przed wami pomnik, świadczący o sławnych czynach waszych towarzyszy! Tu, na tém samém miejscu, przed 27 laty, dumny wróg zamierzał zwyciężyć Ruskie wojsko, walczące za Wiarę, Cara i Ojczyznę! Bog ukarał szaleńca: od Moskwy do Niemna rozmiotane są kości zuchwałych przybyszów — i my weszliśmy do Paryża.

«Teraz przyszła chwila oddania czci wielkiemu dziełu. I tak niech będzie wieczna pamięć nieśmiertelnemu dla nas Cesarzowi Alexandrowi I. — Jego niezłomna wola wybawiła Rossyą; wieczna chwała poległym bohaterską śmiercią towarzyszom naszym i oby ich czyny były przykładem dla nas i najpoźniejszych potomków. Wy zaś zawsze będziecie nadzieją i przedmurzem dla waszego Monarchy i wspólnej matki naszej Rossyi.»

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 26 Sierpnia w obozie Borodińskim dany, chorąży Preobrażeńskiego pułku gwardyi, liczący się też w pułku pieszym Feldmarszałka xięcia Warszawskiego hrabi Paskiewicza-Erywańskiego, xiążę Warszawski hrabia *Paskiewicz-Erywański*, mianowany Fligel-adjutantem N. Cesarza Jmci.

— Przez dodatkowy Rozkaz dzienny Cesarski z dnia 26 Sierpnia mianowani: J. C. W. Następca-Cesarzewicz Szefem Borodińskiego pułku strzelców, który odtąd przybiera nazwanie pułku Borodińskiego strzelców J. W. Następcy-Cesarzewicza; J. C. W. W. Xiążę Michał Szefem Kazańskiego pułku strzelców, który odtąd przybiera nazwanie pułku strzelców J. W. W. Xięcia Michała Pawłowicza; J. W. Arcyxiążę Austryacki *Albert* Szefem Litewskiego pułku ułanów, który odtąd przybiera nazwanie od imienia J. C. Wysokości; J. W. Xiążę Alexander Niderlandski Szefem Noworossyjskiego pułku dragonów, który odtąd przybiera nazwanie od imienia J. K. Wysokości. — Kijowski pułk huzarów ma się odtąd mianować pułkiem huzarów Jego Cesarskiej Wysokości Xięcia Maxymilijana Leuchtenbergskiego.—Głównodowodzący czynną armiją Jeneral-feldmarszałek xiążę Warszawski, hrabia *Paskiewicz-Erywański* ma się liczyć w pułku Preobrażeńskim gwardyi.

— Przez Ukazy Cesarskie do Rządzącego Senatu 8 Sierpnia, Vice-dyrektor Departamentu Dróg Komunikacyj i Gmachów publicznych, Radzca Stanu *Bezak* na własną prośbę uwolniony zostaje od tego urzędu; — 10 Sierpnia, zostający przy Kijowskim Wojennym, Podolskim i Wołyńskim Jenerał-gubernatorze do szczególnych poleceń, Pułkownik *Paszkowski* mianowany Vice-gubernatorem Wołyńskim z przemianą rangi na odpowiednią cywilną—Vice-gubernatorem Kałuzskim mianowany Radzca Rządu Gubernijalnego Moskiewskiego Assesor Kollegialny Kamerjunker *Chitrowo*, i podniesiony przytém zostaje do rangi Radzcy Dworu. — Vice-gubernator Archangelski, Radzca Kollegialny *Sobolewski* najłaskawiej zostaje uwolniony od tego urzędu.—Dymissyonowany Pułkownik *Nożin* mianowany zostaje na jego miejsce. — *13 tegoż m.* Cywilny Gubernator Chersoński Radzca Stanu *Rostawiec* otrzymuje dla słabości zdrowia na własną prośbę uwolnienie od tego urzędu i podniesiony zostaje do rangi Rzeczywistego Radzcy Stanu.

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 31 Sierpnia. 27 b. m. w kilka chwil po przybyciu Królowej do sali posiedzeń izby lordów ze zwykłą pompą Mowca izby Niższej (Prezes) a z nim wielka liczba Członków tej izby stawili się u kratek, gdzie Prezes miał następne przemowienie.

«*Najjaśniejsza Pani*, my, członkowie izby wiernych Gmin W. Brytanii i Irlandyi, przychodzimy złożyć W. K. Mości ostatni bill subsydjów z dochodów roku bieżącego. Środki rozmaite wielkiej wagi zajmowały naszę uwagę w ciągu długiej i pracowitej sessyi; wszakże nic dla publiczności nieuczyniliśmy ważniejszego nad uchwalenie środków ku ściganiu i karaniu przestępstw. Z największą uwagą śledziliśmy wszystkie ulepszenia, podawane przez doświadczenie we względzie sądów policyjnych w stolicy i w City; urządzając obręby działania tych sądownictw zdołaliśmy zapewnić mieszkańcom tej stolicy większe bezpieczeństwo, bez ścieśnienia przytém swobod poddanych W. K. Mości. Dojrzaleśmy zważyli i obmyślili przepisy porządkowe, które potrzeba było przyjąć w naszych więzieniach Anglii i Szkocyi, pragnąc z jednej strony nadać uwięzieniu charakter pokutniczy (penitentiary), a z drugiej zwrócić baczność na dobry byt więźniów, razem s poprawianiem ich moralnie. Gdy w pewnych częściach kraju zaszły pokuszenia na zakłócenie spokojności i gdy te pokuszenia w pewnych przypadkach sprowadziły i rozruchy i przestępstwa przeciw własności, mniemaliśmy naszą powinnością uradzić środki prawodawcze zdolne zapobiedz ponowieniu się podobnych zamachów. Zaopatrzyliśmy skład armii Waszej K. Mości i powiększyliśmy siłę władz cywilnych kraju, dając środki miejscowym władzom uorganizowania siły policyjnej, płatnej w razie potrzeby. Mamy ukontentowanie donieść W. K. Mości, że jakkolwiek okoliczności nie pozwoliły dokonać materyalnego zmniejszenia w ciężarach kraju, powiodło się nam jednak ulżyć tych ciężarów, przez znaczne zmniejszenie, w ważnej gałęzi dochodów pocztowych dokonane. Tuszymy że ulżenie ciężarów pocztowych i ich ujednostajnienie posłużą zachęceniem do przedsięwzięć przemysłowych i pomnożą ogólne zasoby; skąd inąd zachowaliśmy tym sposobem korzyści społeczne, bardziej ważne dla klass najmniej dostatnich między poddanemi W. K. Mości. Stosownie do Waszej, N. Pani woli, w celu zniesienia handlu murzynów obmyśliliśmy środki ku zapewnieniu wszelkiego prawnego wsparcia oficerom, którzy wykonywają w tym względzie rozkazy W. K. Mości, dążące do wykorzenienia tego ohydnego frymarku. Spodziewamy się że przez szczególną łaskę Opatrzności będzie Wam, N. Pani, zostawiono ziścić ten wielki zamiar, poczęty przez N. Przodka W. K. Mości w duchu najczystszej miłości bliźniego i miło nam będzie widzieć szczęśliwe panowanie Wasze uwieńczoném przez ten akt sprawiedliwości i miłosierdzia. Pozostaje nam teraz złożyć W. K. M. dwa ostatnie bille niniejszej sessyi; mianowicie, akt o użyciu summy wypływającej z

przewyżki subsidyów i samych tych subsidyów uchwalonych na teraźniejszej sessyi, i drugi o wypuszczeniu bonów Skarbu na 12,026,050 funtów na rozchody 1839 r. Przychodzimy z najgłębszą pokorą prosić W. K. M. o ich zatwierdzenie.»

— Odebrano wiadomości z Bombay po 4 Lipca. Nowiny z armii czynnej dochodzą do końca Maja. O tym czasie następowało żniwo i spodziewano się zgromadzić dość żywności iżby sir John Keane mógł wystąpić w pochod na Kabul 15 lub 16 Czerwca. Nie lękano się żadnego oporu ze strony Dost Mohammed Chana; wieść chodzi że schronił się do Bochara. Afghani, którzy uchodzą za najbitniejszy z ludów środkowej Azyi nie stawili naszym wojskom oporu. Armija w przechodzie przez ich kraj niedoświadczyła innych strat, prócz tych jakie miejscowe trudności sprawiły. W przejściu z Szinkapur do Kandahar 400 koni padło. Zajęcie Kandaharu i przywrócenie na tron szacha Sudż-ul-Mulk, sprawiło w kraju najlepsze wrażenie. Mieszkańcy w ogólności są bardzo dobrze dla anglików usposobieni.

Rundżet Sing żyje jeszcze. Wojska angielskie w okolicach Lahory rozłożone, odebrały posiłki, które są potrzebne na przypadek śmierci Rundżet Singa. Stan stosunków naszych s Persyą niezmienił się. Kurszid-pasza zostaje w nieczynności nad brzegami zatoki Perskiej, mniemają że cofnie się nie atakując Basory ani Bagdadu.

Wielkorządzca był zawsze w Simla. Cholera czyniła wielkie spustoszenia w Dulja i Bangalore.

Paryż 31 Sierpnia. Odbyła się licytacya na własność gazety «la Presse» która była założona w cenie rocznej 40 franków, z kapitałem 800,000 franków, podzielonym na 3200 akcyj po 250 fr. Cena licytacyjna była 35 centimów, (prawie kopiejek) za akcyą. Prawo własności tej gazety nabył P. Dujarrier, za 1100 franków.

— List jeden z Montevideo donosi o smutném zajściu między pakiebotem angielskim «the Spider» i jedną korwetą francuzkiej eskadry. Pakiebot ten chciał wejść w nocy do portu Montevideo, mimo ostrzeżenia które mu przesłała korweta francuzka «la Perle»; ta zmuszona była dać ognia i wystrzał oderwał rękę jednemu anglikowi.

— Akademija Nauk wysyła P. de Mirbel do Algeryi w celu poszukiwań naukowych we względzie niektórych bardzo ważnych zagadnień fyzyologii roślinnej.

— Piszą z Brives. «13 Sierpnia kobieta z Lubersac, mająca lat *sześćdziesiąt trzy* wieku, porodziła troje dzieci: dwóch synów i córkę. Nazajutrz te dzieci ochrzczone zostały w Lubersac i są w dobrym stanie zdrowia.

NOWINY ROZMAITE.

Wiedeń 30 Sierpnia. Cesarz Jmć mianował feldmarszałka-lejtnanta barona Bertoletti kapitanem formującej się gwardyi szlachetnej Lombardzko-Weneckiej.

— Landgraf Hesse-Houmbourg komendant jeneralny w Styryi mianowany komendantem twierdzy Moguntskiej a jenerał Leiningen komendantem Tyrolu.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Paryż 2 Września. Handel cukru kolonijalnego, skutkiem wyroku, zmniejszającego cło przywozowe, znacznie się ożywił. Fabrykanci cukru z buraków nie uczynili nowej demonstracyi.

— Admirał Baudin, wracając z Mexyku, wyszedł z kwarantanny w Brest 27 Sierpnia i był przyjęty z największemi honorami.

— Hrabia d'Argout, Rządzca Banku Francuzkiego wrócił s podróży do Anglii i Szkocyi.

— Nowiny z Londynu nie przechodzą 31 Sierpnia. Na zgromadzeniu publiczném w Dublinie O'Connell oświadczył iż niespodziewając się otrzymać od Parlamentu sprawiedliwości dla Irlandyi, wniesie znowu zerwanie Unii między tym krajem a Anglią i ustanowienie oddzielnego dla Irlandyi Parlamentu.

— Z Hiszpanii donoszą o zupełnémz zerwaniu między Don Carlosem i Maroto. Ten ostatni nawet, jak twierdzą, przeszedł na stronę Królowej i w tej chwili jest w Tolosa, u Espartero.

— Depesza telegr. z Bayonny z d. 30 Sierpnia potwierdza wiadomość o poróżnieniu się Maroto z Don Carlosem. 27 ten ostatni skierował się ku Estelli, a Maroto udał się do Aspeytia, tylko ze czterema bataljonami.

(Journ. de S. P. G. P. Psz. Póln.)

Krytyka.

KILKA SŁÓW O LITERATURZE SZALONEJ.

(s powodu dzieła P. Gr... ego i artykułów P. Kraszewskiego.)

«Lubo jeszcze nie czytałem tomu 2 «Literatury i Krytyki» niech mi wolno będzie rzec słow kilka o tym przedmiocie, wywołanych przez piękne artykuły P. Kraszewskiego, mianowicie przez ostatni, z rzędu IIIci.

A naprzód, nie zdaje mi się trafném, że P. Kr. mówiąc o bezeceństwie nowych francuskich romansów, odwołuje się do pewnych płodów sztuki u starożytnych, które nazywa *bezwstydnemi.* Porównanie to jest niesprawiedliwe. Pamiętać albowiem trzeba, że to, co my dziś bezwstydem nazywamy, niebyło tém u starożytnych. Wyobrażenia któreby u nas znaczyły brzydką rozpustę, u nich stanowiły prawdziwe mythy, hieroglify, w zastosowaniu do natury ludzkiej. Jakże to porównać s tém co widzimy dziś w literaturze francuzkiej, gdzie pisarze, z zupełną wiadomością rzeczy i z pojęciami wcale nie mytycznemi, w chłodnej swej rozwadze wyszukują i z misztrowskiem wykończeniem obrabiają obrazy najbardziej oburzającej rozpusty ciała i umysłu. Jeżeli ich trzeba koniecznie do czegoś porównać, toć oni najbliżej podobni są do źle pilnowanych infimistów, którzy

nauczywszy się od lokajów brzydkich słów i brzydkich rzeczy, śpieszą zakomunikować je swoim pieńkowym kollegom. I to jeszcze dodać należy, że starożytni, w swoich *bezwstydnych* płodach sztuki, traktowali jedynie rzeczy przyrodzone; pisarze zaś francuzcy poszli dalej, udarowali nas obrazami zbrodni, wychodzących z granic natury. Takiemi są w samym Balzaku powieści: «*Sarrazine*» i «*la Fille aux yeux d'or*», po których przeczytaniu mimowolnie się pyta: jak można śmieć podobne rzeczy pisać? Nie — z tej strony niema co bronić literatury francuzkiej; i zdrowy rozsądek, i serce, i smak, zarówno ją potępiają.

Ci panowie pisarze mają wielki jeden frazes na swoję wymówkę, odpowiadając: «*nie jesteśmy moralistami; jesteśmy tylko artystami; zostawujemy innym pisać jak rzeczy być powinny, my zaś piszemy jak są.*» Nędzne i pełne złej wiary usprawiedliwienie! Naprzód, cóż ci panowie rozumieją pod słowem: «być tylko artystą». Alboż niewiedzą że charakter estetyczny prawdziwego artysty składa się z pierwiastków, w liczbie których *czystość* (castitas) jest może najcelniejszym; że przedmiot sztuki, *Piękność*, mieszka w świątyni, do której nic skalanego nie wchodzi; że *piękne* i *dobre*, są pojęcia prawie identyczne, a przynajmniej tak nierozłączne, że co jest jednem z dwojga, jest razem i drugiem; a co jednem nie jest, drugiem być niemoże; że w płodach prawej sztuki nie dość jest iżby części były kunsztownie obrobione: trzeba żeby całość była spojna, jednorodna, ożywiona po wszystkich członkach myślą, i to koniecznie prawdziwą i szlachetną. Naprożno więc «Dziewka o złotych oczach» drapuje się w bogatą mantillę stylu, naprożno się różuje i mizdrzy; nigdy to nie będzie Wenus starożytnych, myth prawdziwy i naturalny; będzie to zawsze potwór, który sztuka odpycha, równie jak ten, co ją s chorowitej wyobraźni wywiodł, nie będzie artystą. A po tém, czyż doprawdy zwolennicy plugawej szkoły myślą zamydlić oczy tym frazesem, że «piszą tylko to, co jest». Alboż nie wiedzą, że to co dla nich *jest*, dla większej części ludzi *nie jest* i bez nich nigdyby nie było. Wyciągać z kryjowek wyjątkowe stany indywidualnego zepsucia, robić z nich jakieś urojone *statu quo* społeczności i rozszerzać po całym świecie, nauczać ich ludzi wszelkiego stanu i wieku, nie jestże to być rozmyślnie rozsiewaczem złego? Są na świecie trucizny, ale czyż dla tego że są, trzeba je wywarzać i niemi częstować; jest też i Czuma, ale czyż dla tego *że jest*, trzeba, lub wolno, roznosić ją po świecie i ludziom szczepić? Hańbą więc naszej epoki są podobni pisarze i rzemiosło ich, urządzające warstaty Zgorszenia na wielką skalę, dla nikczemnej xięgarskiej spekulacyi, jak najszkodliwsze, tak jest razem najpodlejszém ze wszystkich; każdy prawy i myślący człowiek ma powinność prześladować je i wypleniać, jako prawdziwą zarazę.

I autor i krytyk dziwią się wziętości Balzac'a u nas. Mnie się ona zdaje rzeczą bardzo naturalną, albowiem gruntuje się na pierwiastkach uniwersalnych, równie chciwie poszukiwanych przez wszystkie ludy i po wszystkie czasy. Jesteśmy w tém zdania autora «Pamiętników Rozumowanych» s których wyjątek, tyczący się niniejszego przedmiotu, był przed kilką laty umieszczony w Tygodniku. Chodziło w nim autorowi o dowiedzenie, że literatura szalona nie jest żadną wynikłością epoki, ani stanu społeczności, że zaród jej jest bardzo nikczemny, ograniczający się do individuów. Powtarzamy tu ten wyjątek:

«Wiele pisano i mówiono o teraźniejszej modnej literaturze francuskiej, której osnową są wszystkie nędze i wszystkie ohydy rodzaju ludzkiego; dali się zaraz słyszeć filozofowie, co to zawsze głębiej widzą niż jest do widzenia; którzy, na mocy tego wpół-prawdziwego twierdzenia, że literatura jest wyrazem stanu moralnego swojej epoki, dowodzili że inaczej być nie mogło i że taka literatura musiała się koniecznie w naszych czasach urodzić. Mnie się zdaje że jak w wielu rzeczach, tak i w tej, przyczyna jest bardzo prosta, bliska, nikczemna, jako żywo nie tak głęboka; że wszystko się redukuje do indywiduów, do spekulacyi. Dla tego przyprowadźmy zagadnienie do najprostszego wyrazu.

Co w romansach Balzac'a, Sue, Hugo, Sand, Soulié, w dramatach Hugo i Dumas'a góruje, co je tak poczytnemi robi? oto *mocne wzruszenia;* bez względu na to skąd wzięte, byleby mocne. Owóż stara to jak świat sztuka! Od najdawniejszych wieków ludzie zawsze chciwi byli wielkich wzrząśnień duszy; od wieków krwawe exekucye, walki ludzi i źwierząt, były najulubieńszem widowiskiem. To jedno;—ale mało natém: nowe xiążki francuzkie są nadto w wysokim stopniu i we wszystkich tego wyrazu znaczeniach *gorszące.* Otoż i drugi pierwiastek wziętości; massy bowiem ludzi są jeszcze istne dzieci i równie jak dzieci, chciwe zgorszenia.

«Zasady więc na których się gruntuje popularność modnej literatury francuskiej, nie wyrodziły się w naszym wieku—istniały one zawsze, wszystkim wiadome, i w każdej epoce, każdej społeczności, ktoby ich użył za sprężyny powieści lub dramatu, byłby wielce wziętym, wielce czytanym pisarzem; ale dotąd nikt się na to nie poważył; trzeba było wiele bezwstydu, wielkiej chciwości pieniędzy, pragnienia brudnej sławy. Na wypełnienie tych warunków znalazło się we Francyi kilku ludzi s talentem i kilku xięgarzy s pieniędzmi, jak się przed stem laty znalazła pani de Brainvillers, która dla przepędzenia czasu, rozdawała po szpitalach zatrute chleby. Ale czyż kto powiedział że pani de Brainvillers była wyrazem swojego wieku i swójej społeczności?

«Do takich to więc drobnych wymiarów wszystko się redukuje; ktoś pierwszy «psem oczy zawiesiwszy» ośmielił się bezecną xiążkę napisać—udało się, rozkupili. Drudzy za nim poszli i tak się ustanowiła owa zawołana szkoła. Potém już dopiero przyszły obszerne traktaty z wielkiemi frazami, w których starano się tę rzecz pod teoryą podciągnąć.

«Powtórzymy tu w kilku słowach wyłożone myśli: szkoła nowofrancuzka *nie jest* żadnym wyrazem wieku i społeczności, ale jest tylko czystą spekulacyą indywidualną, opartą nie na właściwych naszemu tylko wiekowi, ale na wspólnych wszystkim wiekom słabościach ludzkich. Dodajmy, że taka spekulacya musiała naturalnie wywinąć się we Francyi, jako w kraju, gdzie massa publicznego rozsądku jest w słabym stosunku z massą płochości i nierozwagi. Jakoż literatura ta niezdolała nawet ościennych krajów zarazić: nowy dowód że nie jest żadnym wypadkiem wieku, że jest tylko wyłącznością, płodem indywiduów.»

Dodamy, że kobiety, najwięcej się przyłożyły do upopularyzowania tej szkoły, a mianowicie Balzac'a, który zręcznem pochlebstwem umiał je na swą stronę przeciągnąć.

Zupełnie podzielając zdanie w przytoczonym wyjątku wyrażone, nie możemy się całkowicie zgodzić na to, iżby literatura szalona była prostym skutkiem emancypacyi, która

się w oczach naszych w powszechnej literaturze odbyła. Rzecz podług nas tak się ma, że literatura szalona bez tej emancypacyi powstaćby nie mogła; ale z tego nie wypada jeszcze, że z niej się wyrodziła. Wszakże rewolucya idej, przejście z klassycznych więzów do swobody romantyzmu, wszędzie prawie spółcześnie się odbyło, a przecież ani w Anglii, ani w Niemczech, ani we Włoszech, nic podobnego do literatury szalono-francuzkiej się nie wylęgło. Nie trzeba brać za przyczynę tego, co jest tylko pomocniczą okolicznością. To co tu mówimy stosuje się też i do *reakcyi*, której naszém zdaniem za zbyt wielką P. Kraszewski każe grać rolę. Prawidło reakcyi tylko w świecie materyalnym ściśle się prawdzi, a to dla tego *że ilość materyi jest ograniczona;* tam każde ściśnienie, ciągnie odpowiednie rozszerzenie; każda wypukłość, odpowiedną wklęsłość. Swiat niematerya!ny ulega w tym względzie innym prawom; tam niekoniecznie każde działanie wywołuje przeciwne oddziaływanie; jak to się i zdarzyło w innych literaturach prócz francuzkiej.

Teraz chcę w kilku słowach powiedzieć z jakiego punktu uważam złe, szerzone przez pisma tej szkoły; albowiem, lubo wszyscy dobrzemyślący zgadzają się na ich szkodliwość, nie wszyscy może jednostajnie zdają sobie z niej sprawę.

Złe to jest wielorakie co do gatunku i stopnia i tak wielorakie, że zdaje się wyczerpywać wszystkie rodzaje i fazy; zwłaszcza jeżeli będziemy oceniali jego wpływ ze względem na różnice organizacyj moralnych, które się znajdują w jego sferze działania. Rozetniemy je więc podług tego na dwa wielkie działy i nad każdym z nich zastanowimy się zosobna.

Literatura szalona w swoim rozlewie natrafia na indywidua: jedne, które *wierzą* w jej ogólne zasady, to jest za gotowe pieniądze przyjmują jej twierdzenia, które jednem słowem czytają *s przekonaniem;* i drugie, obdarzone nieco dojrzalszym umysłem, które postrzegają po części przesadę w głównych podaniach, ale mimo to, uniesione niejako ich rozwinięciem, zgadzają się na wypadki. S tych różnic wynika różnica w naturze i stopniu szkody. (Nie ma tu mowy o tych, których umysł tak jest hartowny iż wytrzymuje attak bez szwanku.)

Osoby kategoryi pierwszej wpadają od razu w bezdenną przepaść otwartą pod ich nogami. Przejmują się przekonaniem, że zasady obecnego stanu społeczności ludzkiej są fałszywe, prawa ją wiążące, niesprawiedliwe; że cnoty i zbrodnie są rzeczami umówionemi; że to co *zgodzono się* nazywać zbrodnią, jest częścią nierozdzielną, składową, natury ludzkiej, i że zatem wszelkie jej rozwinienie jest w porządku rzeczy; że wszystko jest rządzone ślepą fatalnością, że zatém mocna wola, dogadzanie chuciom, *egoizm doskonały*, jest jedynem obowiązującem dla rozumnego człowieka prawem. Słowem takie osoby przyjmują od razu za swe wyznanie wiary taki katechizm, który zdaje się być ułożonym przez samego ojca Złego i całe ich życie staje się odtąd rozwinięciem praktycznem tych zasad, zatrutém czarną myślą pessimizmu i bezsilnem szamotaniem się przeciw zwykłemu rzeczy porządkowi, zakończonem częstokroć smutną katastrofą.

Być może że w samej Francyi dzieła tego rodzaju nie tak są szkodliwe jak gdzie indziej, z mocy tego tak słusznie upowszechnionego prawidła: *że nikt nie jest we własnej wsi prorokiem* i tego: że *dla kamerdynera, niemasz bohatera.* Dość jest widzieć raz P. de *Balzac*, zajadającego smaczno obiad u Véry, albo panią *Dudevant-Sand*, napiłą, z cygarem w pożołkłych zębach, żeby się niemi odczarować, przestać wierzyć w ich czarne myśli, i czytać ich dzieła jak się czyta «Tysiąc Nocy.» Ale zdaleka pisma ich mocno działają i dzielność ta wzrasta w stosunku prostym kwadratów z odległości. Szczególniej narody młode, dopiero kształcące się, i takie, gdzie umysły nie są zahartowane upowszechnieniem umiejętności ścisłych, są wystawione na to zgubne miazma. Jakie owoce s takich nasion zbierać będą potomkowie; tego ani przewidywać nie chcemy; to tylko pewna, że nie zbiorą nic dobrego.

Ludzie drugiej kategoryi mniej bezpośrednio i nie tak gorąco, przejmują się wszakże temże fatalnem przekonaniem. Ale chociażby mu się nawet całkowicie oparli i zachowali wiarę, a z nią zasady moralności w postępowaniu, zawsze odniosą wielką wewnątrz siebie szkodę przez to jedno, że serce ich i wyobraźnia oswoją się z obrazami rozmaitych brzydot, które są głównym materyałem wyrobów literatury szalonej. Co jest czystem, mierzchnie nawet od dotknięcia, od tchnienia nieczystego. Przypuśćmy że serce pozostanie nie zepsutem, ale nie może pozostać niepokalaném. Nie będzie to może zupełna chemiczna kombinacya, w której wszystkie atomy ściśle się splatają; ale będzie zawsze amalgama, w którem polor niewinności zniknie i zastąpiony zostanie jakąś powierzchnią matową, gębczastą, zdolną do pochłaniania i coraz głębszego przyswajania złego; będzie to rola gotowa, uprawiona pod nasienie wszelakiej trucizny. Wielka jest różnica między umysłem dziewiczym, który ma tylko nieoznaczone pojęcie o zbrodni, który jej nie zgłębiając unika; a tym, który nasycony jest jej obrazami. Najpewniejszym sposobem uniknienia złego, jest to go nie znać. Badać go, jest już czynić pierwsze kroki ku jego popełnieniu; gdyż nikt od razu zbrodniem nie został; tylko musiał się naprzód przejść depcąc po wielu ideach, które serce instynktowie odpycha. W równych skądinąd okolicznościach, wprzod nim niewinny oswoi się z pojęciem zbrodni i do niego przywyknie, oswojony już ją popełni. Otoż to jest w prawdziwém świetle missya zwolenników nowej szkoły; missya ta zależy na *ułatwianiu ludziom pierwszych kroków do złego.*

Ale pomimo tych różnic, zależących od różnicy indiwidualnych usposobień, jest jedno złe nadto, które w równym stopniu na obie kategorye ludzi się rozciąga. Literatura szalona, odejmując wiarę i nadzieję, dość już ludzi nieszczęśliwemi robi; lecz mało tego; jest jeden z jej sposobów działania, który złe czyni zupełnem. Żeby zrozumieć co powiem, trzeba przyjąć zemną niektóre zasady, gdzieindziej dowiedzione, ale które tu daję w ostatecznych wypadkach, albowiem wywód ich nadtoby miejsca zajął.

«Są dwa światy: *Umysłu* i *Czucia*. Ten ostatni jest wyłącznem siedliskiem Szczęścia. To nigdy nie postało w krai-

nie Umysłu, w krainie Wiadomości. Wszystkie nasze prawdziwe i trwałe rozkosze wypływają z Uczuć.

«Ale każde uczucie jest istotą żyjącą, *s kilku pierwiastków złożoną* i warunki jej bytu są te same co i wszystkich złożonych istot. Uczucie więc póty tylko żyje, póki nie jest rozłożone na pierwiastki; innemi słowy, żyje póty, poki jest tylko *czute*, a jak skoro zostanie *pojęte*, zrozumiane, jak skoro człowiek dociecze s czego się składa, uczucie musi umierać i dusza jego, to jest treść, istota, opuszcza rodzinną sferę Serca, zostawuje w niém próżnią i przenosi się do sfery Umysłu. Człowiek, który rozumem zbadał uczucie, jest jak dziecko, co potrafiło rozebrać skomplikowane cacko, ale go na powrot złożyć nie umie.

«Tak powoli, przez rozkład jednego po drugiém uczucia, serce się wypróżnia i nakoniec pozostaje czczém i zimném; człowiek pozbywa się jedynych organów, któremi Szczęścia doświadczać może, to ostatnie staje się dla niego niepodobném, a tymczasem trupy zabitych uczuć, ciężą wiecznie na sumieniu zabojcy swego, Umysłu.» (*)

Rozkład ten jeszcze może być doskonały, zupełny; i w ten czas śmierć następuje natychmiast, lecz może też być niezręczny, może być psuciem tylko, nie rozbiorem. W ostatnim przypadku istota niemateryalna, skaleczona skalpelem rozbioru, niezaraz umiera, ale choruje, wyradza się w nienaturalne kształty i długo chérla, nim śmierci się doczeka.

Otoż w czém, mnie się zdaje, jest największe złe literatury szalonej: że ona się wdaje *w rozbiór uczuć;* owszem ten rozbiór jest jej główną zasadą, vehiculum. Zle czy dobrze, ale każdy s pisarzy tej szkoły dotyka pokolei każdego uczucia i stara się rozłożyć je na pierwiastki. Zgorszenie że tak powiem *fizyczne*, które ta literatura rozsiewa, może być przypadkowie i bez jej wpływu nabyte; oswajanie ze zbrodniami, często w samej sile inercyi serc ludzkich znajduje dostateczny opór przynajmniej do tego, iżby się nie wywinęło w skutki; ale nic wynagrodzić i nic nie zdoła zapobiedz klęskom które rozbiór uczuć zadaje.

Do zupełnego rozkładu uczucia, tak iżby go od razu zabić, trzeba wielkiego rozumu i głębokiego zastanawiania się, do którego francuzi, a szczególniej romansiści, są niezdolni. Robią więc zazwyczaj rzeczy w połowie; nie umarzają uczuć całkowicie, ale je psują i kaleczą, fałszują i koszlawią. Klęski, jakie ztąd powstają, są nie do wyrachowania. Uczucia umorzone całkiem, jak powiedziałem wyżej, przechodzą do sfery Umysłu i ten ostatni przynajmniej zyskuje to, co Serce traci. Ale kiedy uczucie będzie tylko skaleczone, jest zarówno stracone i dla serca i dla rozumu. Wtenczas całe pokolenia żyją jakiémś chorowitém, paralytyczném życiem, które przekazują w puściznie swoim następcom.

Taka to jest plaga, bezpośredni i najpowszechniej szkodliwy wyziew modnej literatury. Złe to, jakkolwiek może niewszystkim widzialne, tak jest wielkie, iż nie śmiem przypuścić iżby sprawcy jego wiedzieli co czynią; najpodobniej, że nie zastanowiwszy się nad naturą i skutkami swej piekielnej roboty, rzucili się do tego topiku, jako przedstawującego obszerne i żyżne pole literatury. Zawsze jednak ciężko są winni, że się nie zastanowili do czego ta ich robota prowadzi.

Inna rzecz zupełnie jest badać, rozbierać, albo psuć uczucia, a inna je obserwować. Najlepszym w tym razie kontrastem z literatami francuzkiemi jest Walter Scott, dziwny geniusz, arcymistrz sztuki. Nikt tak doskonale, tak zręcznie jak on, nie umie się obchodzić z uczuciami. Zrozumiał wybornie że ani moralnie, ani artystycznie jest, w nich szperać, natury i składu ich dociekać. Ogląda on je ze wszech stron, pieści się z niemi, wystawuje we wszystkich fazach, we wszystkich oprawach i draperyach, robi z nich dusze swych dzieł — ale zawsze traktuje je jako prawdziwe klejnoty, które tylko w zupełnym swym składzie cenę mają, a w tyglu niezręcznego analisty rozprzęgają się na nicwarte gazy i niedokwasy. *J. E. herbu G.*

28 Sierpnia.

(*) Cały ten kawałek, zawarty pomiędzy cudzysłowami, wyjęty jest z obszerniejszego pisma o innym przedmiocie, i tu wstawiony, tylko jako ogólna zasada, stosująca się do niniejszego.
(Przyp. pana J. E. herbu G.)

PROSPEKT.

Z rozpraw umieszczanych w Tygodniku Petersburskim i Gazecie Codziennej, poznaje czytelnik, iż zamiarem moim jest, uważać fizykę z innego stanowiska. Dla dokonania tego, rozłożylem dzieło na sześć tomów. Pierwsze dwa tomy wystawią obraz fizyki istniejącej, drugie dwa krytykę fizyki. Ostatnie dwa będą zawierały fizykę nową pod względem zasad i porządku. Z pierwszych dwóch tomów jeden będzie obejmował mechanikę i cieplik; drugi naukę o świetle, elektryczności, magnetyzmie i elektro-magnetyzmie. Z tomów obejmujących krytykę fizyki, pierwszy będzie rozbierał zasady fizyki istniejącej, drugi metodę dotąd używaną. Nareszcie fizyka nowa będzie to meteorologia, na faktach i doświadczeniu wsparta, i podzieli się na dwa tomy; każdy z nich będzie obejmował ksiąg trzy, i wyjdzie pod tytułem: «*Układu świata fizycznego ksiąg sześcioro.*» Każdy spostrzega, iż taki ogrom pracy ani może być od razu wyrobionym, ani z przyczyny kosztów wydanym. Rozdzieliłem więc tę pracę i będę wydawał po tomie. Ogłasza się przeto prenumerata na pierwszy tom, poświęcony przedstawieniu obrazu fizyki istniejącej i ten będzie zawierał mechanikę i cieplik, z dołączeniem figur do tego potrzebnych. Kosztować będzie półtora rubla srebrem, po wyjściu cena będzie podniesiona do dwóch.

Przyjmuje się prenumerata w Redakcyi Gazety Porannej i Codziennej, u Glücksberga, Węckiego, w Biurze Informacyjnem, u Merzbacha, Sennewalda i na wszystkich stacyach i urzędach pocztowych, tak w kraju jako i zagranicą. — Ostatni termin dla Szanownych Prenumerantów jest nowy rok, czyli początek roku 1840.

Józef Żochowski.

Печатать позволяется С.-Петербургъ. Сентября 4-го 1839. Надворный Совѣтникъ Г. *Дукшта Дукшинскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.